

Bożena Kłos

## Życie kulturalne dworu w Pławowicach (1926–1945)

W ostatnich latach ukazało się wiele prac dotyczących ziemiaństwa, wyposażenia, siedzib i dziejów poszczególnych rodzin. Losy ziemian powiatu miechowskiego i zdarzenia, które miały miejsce w dworach nie są jednak wystarczająco znane.

Opierając się na informacjach Zofii Starowieyskiej-Morstinowej<sup>1</sup>, wspomnieniach Ludwika Hieronima Morstina<sup>2</sup>, pamiętniku Arnolda Szyfmana<sup>3</sup> i wiadomościach z „Kwartalnika Związku Rodu Żółtowskich” starałam się przybliżyć wydarzenia, które miały miejsce w Pławowicach w latach 1926–1945.

Wśród dworów położonych na terenie powiatu miechowskiego formą architektoniczną wyróżniał się dom Morstinów w Pławowicach. Różnorodnie były też wydarzenia, które miały tu miejsce. Morstinowie herbu Leliwa wywodzili się z Niemiec, pierwotnie ich nazwisko brzmiało Mondszttern, tak też nazywały się ich dobra i zamek położony nad Renem. Do Polski przybyli dwaj bracia: Jerzy i Jan, i to oni dali początek polskiej linii Morstinów<sup>4</sup>. Morstinowie z Pławowic wywodzą się od Zygmunta, stryjecznego brata Jana Andrzeja Morsztyna – poety z XVII w.

W XVIII w. na terenie Pławowic znajdował się jeszcze dwór drewniany, o którym brak jest bliższych informacji. W 1804 r. Ignacy Morstin – syn Jana Chrzyciela, pułkownika wojsk koronnych, polecił wznieść rezydencję według planów Jakuba Kubickiego<sup>5</sup>. Parter zajmowały pokoje dla służby i pomieszczenia gospodarcze, a reprezentacyjne było piętro z wysokimi oknami. Pośrodku niego mieścił się obszerny hol oraz salon z czterema głębokimi wnękami, ozdobionymi parami kolumn.

<sup>1</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, *Ci, których spotykałam*, Kraków 1962.

<sup>2</sup> L.H. Morstin, *Opowieści o ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 1965.

<sup>3</sup> A. Szyfman, *Moja tułaczka wojenna*, Warszawa 1965.

<sup>4</sup> K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, tom VI.

<sup>5</sup> T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982, s. 487.

W jednej z wnęk znajdował się posąg Minerwy. Salon służył kiedyś do tajnych posiedzeń loży masonskiej<sup>6</sup>.

Z dzieł sztuki ozdabiających rezydencję wymienić należy portret Andrzeja Morstina pędzla H. Rigouda, obrazy Bacciarellego, Lampiego, Michałowskiego i Angeliki Kaufman. Do kompleksu parkowego prowadziła brama, po bokach której, na kamiennych słupkach znajdowały się dwa lwy. Park typu angielskiego, na lekko wzniesionym terenie pośród stawów założył około 1840 roku ogrodnik Jan Rounert. Rezydencja uległa przekształceniu w 1886 roku. Rozbudowano ją dodając skrzydło i uporządkowano elewację. Niedaleko pałacu znajdowała się prywatna kaplica z wieżą w kształcie minaretu.

W okresie międzywojennym pałac zachował swój dziewiętnastowieczny charakter, wyglądem przyrównywany był do Les Ayrelles<sup>7</sup>, chociaż położony na równinie. Przybysze zwracali uwagę na sączącą się na parterze wodę i saletrę, wszechobecną wilgoć porażającą w niektórych pomieszczeniach zapachem pleśni i starzyzny<sup>8</sup>. Owe drobne uciążliwości rekompensował otaczający dom wspaniały park, z wysokimi już wówczas drzewami, wśród których ptaki urządzały prawdziwe koncerty.

Objęty w 1926 roku Pławowice, Ludwik Morstin (1886–1966) był już znanym poetą. W jego dorobku twórczym znajdowało się osiemnaście pozycji, wśród których były wiersze, pieśni, studia historycznoliterackie i dramaty. Wychowanek uniwersytetów niemieckich miał już doświadczenie w prowadzeniu miesięcznika poświęconego kulturze<sup>9</sup>, pracował też w służbie dyplomatycznej najpierw we Francji, a później w Rzymie<sup>10</sup>.

To tutaj w Pławowicach odbył się w dniach 8–10 czerwca 1928 roku pierwszy zjazd poetów. Ludwik Hieronim Morstin rozpoczął przygotowania do tego spotkania w kwietniu 1928 roku. Do przyjaciół i znajomych wysłał zaproszenia, w których określał jego cel. Miało nim być „spędzenie kilku dni w otoczeniu pięknej natury, w starym dworze oddzielonym starym parkiem od zgiełku i gwaru świata, w towarzystwie ludzi duchowo sobie najbliższych”<sup>11</sup>. Na zaproszenie odpowiedziało kilku poetów, inni – np. Karol Hubert Rostworowski, czy Tadeusz Boy-Żeleński dali odpowiedź odmowną. Ostatecznie w pierwszym zjeździe poetów w Pławowicach udział wzięli: Leopold Staff, Emil Zegadłowicz, Julian Tuwim,

<sup>6</sup> M.B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim, 1918–1939*, Kielce 1993, s. 141.

<sup>7</sup> Wiejska rezydencja Paula Cazina we Francji, wydzierzawiona od rodziny markiza Saladin de Mont Morillon.

<sup>8</sup> List Paula Cazin do żony Marguerite Fauron de Chaligny z 10 czerwca 1928 (Pławowice), [w:] D. Knysz-Tomaszewska, H. Suwała, J.W. Borejsza, J. Odrowąż-Pieniążek, *Dole i niedole francuskiego polonisty. Paul Cazin (1881–1963). Szkice*, Warszawa 1999, s. 218.

<sup>9</sup> „Museion”, prowadził go w latach 1911–1913 wspólnie z Władysławem Kościelskim, a później sam.

<sup>10</sup> W Paryżu był zastępcą szefa Polskiej Misji Wojskowej (1919), był też oficerem łącznikowym Polskiego Sztabu Generalnego przy marszałku Ferdynandzie Fochu. Od 1922 r. przy poselstwie w Rzymie pełnił funkcję attachè wojskowego, uczestniczył w Międzynarodowej Konferencji w Genui. Obszerne wspomnienia dotyczące pobytu na tych placówkach pozostawiła jego żona Janina z Żółtowskich Morstinowa. Wspomnienia w zbiorach prywatnych rodziny Żółtowskich.

<sup>11</sup> List z dnia 24 kwietnia 1928 r. ze zbiorów Centrum Kultury i Wypoczynku w Proszowicach.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Józef Wittlin, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz, Paul Cazin. Z rodziny Morstina w spotkaniu uczestniczyli: gospodarz, jego żona Janina Morstinowa, siostra Maria Morstin-Górska, bratowa Zofia Starowieyska-Morstinowa<sup>12</sup>.

Do pałacu w Pławowicach podwoziły gości czwórki koni „Kwadrygi” – jak to określił Antoni Słonimski. Morstinowie wysłali zaprzęg do Proszowic nie tyle dla większego uhonorowania swych gości, ile ...z konieczności. Przybyły z Krakowa Paul Cazin zmuszony był przesiąść się z samochodu młodego Tyszkiewicza, bo jak zauważył „auto nie mogłoby zatryumfować nad tą nieprawdopodobną drogą, na której koleiny nie są już bruzdami, lecz prawdziwymi rowami czy okopami”. Z kolaski dostrzegał „kłaniających mi się Żydów, a może raczej, jak sądzę, kłaniają się czterem koniom, które stanowią wspaniały zaprzęg”<sup>13</sup>.

Ludwik Hieronim Morstin witając uroczyście „książąt poezji polskiej” zaznaczył, że „zebraliśmy się tu, by manifestować na cześć poezji”, a następnie mówił o jej roli w życiu społecznym i politycznym. Mimo iż był wielbicielem starożytności, to jednak stwierdził też „po co nam Akropol, kiedy mamy Kraków”. Przybyłych pisarzy powitały kwiatami dzieci z najbliższej szkoły. Zdjęcie grupy uczniów i poetów ukazało się w „Wiadomościach Literackich” 1 lipca 1928 roku. Spotkanie to Jarosław Iwaszkiewicz wspomina następująco:

Zjawia się szkoła okoliczna, aby zebrane grono poetów powitać kwiatami, śpiewem, słowem – po miłym wstępie wygłoszonym ustami małej dziewczynki... pierwsze słowa, jakie padają, to słowa Jana z Czarnolasu... Dzieci przychodzą nam mówić „u nas tu ładnie, u was mniej pewnie ładnie; opiszcie nasze pola i chaty, pokażcie jaka Polska jest piękna...”<sup>14</sup>.

Zachwycony owym spotkaniem był Paul Cazin.

Poza ceremonialną kolacją na dwadzieścia trzy osoby [...] wszystko odbywało się w sposób najcudowniejszy w świecie w towarzystwie dziewięciu poetów i dwóch poetek [...] Życie w zamku – jak z bajki. Śniadanie jemy pod wielkim kasztanem w ogrodzie. Służący przynoszą tace z wędliną i pieczywem, misy masła, mleko, herbatę, kawę. Śniadamy od godziny 8 do 9. W południe jemy zakąski. O godzinie w pół do drugiej odpoczynek, o szóstej obfity podwieczorek, o dziewiątej kolacja i o północy mezzanocze. Wino przez całą noc<sup>15</sup>.

Nie ustalono żadnego programu spotkania, każdy z gości był proszony o przywiezienie jakiegoś nie drukowanego utworu celem przedstawienia go zgromadzo-

<sup>12</sup> Janina Morstinowa, córka Adama i Marii z Kwileckich. Morstin wziął ślub w 1918 roku. Maria Morstin-Górska, siostra poety, ps. Maria Leliwa (1893–1972), poetka, publicystka, tłumaczka. W 1923 r. poślubiła Franciszka Górskiego, botanika, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zofia Starowieyska-Morstinowa, żona Zygmunta Morstina, brata poety, krytyk literacki, publicystka, tłumacz.

<sup>13</sup> List Paula Cazin do żony Marguerite Fauron de Chaligny z 10 czerwca 1928 (Pławowice), [w:] D. Knysz-Tomaszewska, H. Suwała, J.W. Borejsza, J. Odrowąż-Pieniążek, op. cit.

<sup>14</sup> „Wiadomości Literackie”, 1 lipca 1928 r.

<sup>15</sup> List Paula Cazin do żony Marguerite Fauron de Chaliny z 10 czerwca 1928 (Pławowice), s. 219.

nym. Rozmowy o poezji odbywały się wieczorem w gabinecie pana domu. Wśród ciszy i zapachu lata deklamowano sonety Mickiewicza, poezję własną i kolegów. Wspaniałym recytatorem okazał się Jan Lechoń, który miał fenomenalną pamięć i szybko potrafił przytoczyć wiersz związany z omawianym właśnie tematem. Dyskusje o poezji były przeplatane wspomnieniami z dawnych czasów, anegdotami. Zebrani snuli też plany na przyszłość. Te opowieści nie zostały zapisane, nie wiadomo o kim mówił Antoni Słonimski wspominając „Ciocię Zeppelin” czy „Pracuzię Władzia”. We wspomnieniach uczestnicy opisują spacer i przechadzki po rozległym parku, rozmowy w cieniu starego kasztana nazwanego „lipą honoris causa”, a Antoniemu Słonimskiemu zapadł w pamięci pokaz strzelania z batów. Zebrani zdecydowali, że w przyszłym roku odbędzie się następny zjazd, a później kolejne. Każdy z nich miał być poświęcony jakiemuś tematowi.

Organizacją spotkania w roku 1929 mieli się zająć Jan Lechoń, Leopold Staff, Julian Tuwim i Emil Zegadłowicz. Zapadła też decyzja o powołaniu cechu poetów, czyli związku, który „łączyłby cele czysto rzemieślnicze i fachowe”. Ów związek miałby wydawać też swoje pismo. Pobyt poetów w Pławowicach stał się okazją do wydania balu, w którym wzięli udział sąsiedzi, okoliczni ziemianie. „Z karet i powozów wysiadły panie w strojach wieczorowych, panowie we frakach, w mundurach i przy orderach” – wspomina Antoni Słonimski<sup>16</sup>.

W ostatnim dniu zjazdu, 10 czerwca w niedzielę, odbyła się w parkowej kaplicy msza za pomyślność poezji polskiej. Odprawiał ją Feliks Tomalski, stary proboszcz z Kościelca, erudyta, znawca poezji, tłumacz Homera. Przed nabożeństwem powitał zgromadzonych słowami: „Witam was, spadkobierców tych warsztatów, które nam przodkowie wasi po piórze zostawili”<sup>17</sup>. W kazaniu „dla poetów” mówił o marmurach i alabastrach Notre Dame de Paris, co szczególnie utkwiło w pamięci służącego wówczas do mszy Paula Cazin<sup>18</sup>.

Drugi zjazd poetów w Pławowicach miał miejsce 23–25 czerwca 1929 roku. Zaproszenia otrzymało 33 pisarzy i poetów, m.in. prof. Aleksander Brückner, prof. Tadeusz Zieliński. Przybyli przede wszystkim ci, którzy czar Pławowic poznali w ubiegłym roku: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz z żoną, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska oraz Wilam Horzyca, Antoni Szantoch, Ferdynand Goetel, Władysław Korsak – wojewoda kielecki. Ze względów zdrowotnych nie mógł przybyć Leopold Staff. Brak dokładnych informacji pozwala przypuszczać, że symposium toczyło się według wzorów z poprzedniego roku. Wiadomo jedynie, że 24 czerwca odbył się wieczorek poświęcony Cyprianowi Kamilowi Norwidowi. Utwory tego poety recytował Wilam Horzyca.

Następne zjazdy już się nie odbyły. Atmosfera tych dwóch pozostała na długo w pamięci uczestników, a Paul Cazin po prawie trzydziestu latach wspominał: „kiedy to było, już nie wiem, ale do śmierci nie zapomnę”. Fascynowało go, że wśród zebranych wówczas twórców były postaci powszechnie już wówczas uznane

<sup>16</sup> A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.

<sup>17</sup> Zofia Starowieyska-Morstinowa, op. cit.

<sup>18</sup> List Paula Cazin do żony Marguerite Faumon de Chaligny z 10 czerwca 1928 (Pławowice), s. 219.

w historii literatury (Staff) oraz młodzi, ogromnie utalentowani (Tuwim). Dostrzegając otwartość domu w Pławowicach, to iż Morstinowie „szokują pospólstwo przyjmując u siebie inteligentnych semitów”. Zaraz jednak dodawał: „Mają rację. Dawno temu święty Paweł powiedział, że nie ma ani Żydów, ani Greków, ani Rzymian, tylko ludzie, którzy szukają Królestwa Bożego”<sup>19</sup>.

Rezultatem tych spotkań były zawarte sympatie i przyjaźnie. Julian Tuwim, który poznał Ludwika Hieronima Morstina podczas pierwszego zjazdu stał się częstym gościem Pławowic, przybywał tutaj też Lechoń. Wynikiem zafascynowania Staffa pięknem ziemi proszowickiej były wiersze, które weszły w skład tomów *Wysokie drzewa*, *Barwa miodu*, *Martwa pogoda*. Wpisy poetów i okolicznościowe wierszyki znalazły się w pławowickiej księdze gości i księdze parafialnej w Kościelcu. Najtrwalszym jednak dziełem stała się komedia satyryczna *Rzeczpospolita poetów* napisana przez Ludwika Hieronima Morstina w 1933 roku.

Akt pierwszy sztuki był parafrazą zjazdu, a pierwowzory postaci łatwo rozpoznać: Strzemię – Ludwik Hieronim Morstin, Ninna – Janina Morstinowa, Turlen – Julian Tuwim, Gaudyn – Ferdynand Goetel, Luboń – Jan Lechoń, Bolesta – Leopold Staff, Lilla – Maria Pawlikowska, Lena – Halina Konopacka. Pierwowzorami postaci Redaktora i Wojewody byli prawdopodobnie redaktor „Czasu” Antoni Beaupré, który uczestniczył w pierwszym spotkaniu poetów i wojewoda kielecki Władysław Korsak, uczestnik drugiego. Sztuka została przygotowana do wystawienia w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie przez Juliusza Osterwę. Zapowiedzi prasowe i informacje, że bohaterami są najwięksi polscy poeci sprawiły, że wzbudziła ogólne zainteresowanie. Pierwsze próby na scenie nie były jednak udane i wówczas Osterwa zdecydował, że dalsze przygotowania odbędą się w Pławowicach. Pomysł był trafny, próba odbyta 6 maja 1934 roku sprawiła, że aktorzy wczuli się w sytuację i premiera 19 maja 1934 roku była udana. Utwór uhonorowany został rok później nagrodą Związku Zawodowego Literatów Polskich. Ale tak jak każde dzieło, wzbudziła wśród krytyków dość dużo emocji.

Od roku 1937 w dramaturgii L.H. Morstina ważną rolę odgrywał motyw antyczny. Poeta na prośbę Juliusza Osterwy ukończył przekład „Antygony”, który został wysoko oceniony przez prof. Tadeusza Zielińskiego. Osterwa chciał wystawić sztukę w teatrze, a później na dziedzińcu Wawelu. Ostatecznie „Antyгона” została wystawiona w Pławowicach, a aktorkami były miejscowe dziewczęta.

Dziewczęta nie chciały dopuścić do swojego zespołu mężczyzn. Więc w przeciwieństwie do teatru Szekspira w ich teatrze role męskie wykonywać miały kobiety. Antygonę i Ismenę grały śliczne dwie rodzone siostry, Kreona – dziewczyna o wyglądzie chłopięcym i niskim głose. Chór tworzyli nie starzy ludzie, a dziewczyny, rówieśniczki Antygony [...] Nina zaprojektowała piękne kostiumy, tuniki i chlamidy z tkanin jednobarwnych w pastelowych kolorach i w jedno cudne popołudnie majowe odbyła się premiera najpiękniejszej tragedii greckiej... [...] Widzami byli goście zaproszeni z Krakowa

<sup>19</sup> List Paula Cazin do żony Marguerite Fauron de Chaligny z 11 czerwca 1928 (Pławowice), s. 219.

i duży tłum z naszej wsi i wsi okolicznych ludzi, co w przeważnej części nigdy teatru nie widzieli<sup>20</sup>.

W 1939 roku Ludwik Hieronim Morstin został wybrany prezesem Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i na prośbę Zarządu rozpoczął przygotowania do wystawienia tej samej sztuki w związku z planowanym na wrzesień międzynarodowym zjazdem literatów w Krakowie. Zaawansowane próby przerwał wybuch wojny.

W okresie wojny Pławowice stały się miejscem schronienia dla ściganych i wysiedlanych, a ich gospodarz inicjatorem wielu akcji społecznych. W 1940 roku pośredniczył w dwukrotnym przekazaniu darów finansowych ziemiaństwa w kwocie 260 tys. zł na rzecz rodzin profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>21</sup>. Mieszkańcy Pławowic uczestniczyli w akcji opieki nad osobami znajdującymi się w krakowskich więzieniach. Wysyłali paczki żywnościowe i pisali listy. Za pośrednictwem RGO objęto tą opieką uwięzionych w obozach jenieckich i koncentracyjnych. W 1942 roku w wielu dworach umieszczano dzieci ze Lwowa i Krakowa. Do pałacu przyjechało wówczas dziesięcioro dzieci z Krakowa w wieku od 3 do 7 lat. Przebywały one tam w trzech turnusach od maja do października.

W Pławowicach ukrywali się m.in. Artur Maria Swinarski, Marian Piechał oraz liczni krewni ze strony Janiny Morstinowej. W maju 1942 roku przybył Arnold Szyfman, a 28 listopada 1944 roku Leopold Staff wraz z żoną. W okresie wojny w domu Morstinów przebywała liczna grupa krewnych wraz z dziećmi w różnym wieku. Dorośli zdecydowali, że należy podjąć trud nauczania, by dzieci nie przerywały nauki. Gospodarz domu nauczał łaciny i astronomii, Janina Morstinowa języka francuskiego, a Szyfman literatury polskiej. Jedyną fachową nauczycielką była pani Zofia, która wykładała matematykę. Po przybyciu Staffów, żona poety zajęła się kursem geografii. Do tego stałego harmonogramu zajęć dodatkowe kursy wprowadzali czasowo przybywający goście: Konstanty Grzybowski nauczający filozofii, a Ludwik Górski fizyki.

Dobór tak szacownego grona pedagogicznego sprawił, że w grudniu 1944 roku przybył do Pławowic administrujący majątkiem w Minodze Michał Żółtowski (z Czacza) z prośbą, by jego siostra Zosia mogła tu ukończyć szkołę średnią. Morstin początkowo odmówił, ale na wieść, że dziewczyna brała udział w Powstaniu Warszawskim wyraził zgodę<sup>22</sup>.

Wraz z przybyciem do Pławowic Arnolda Szyfmana, założyciela i dyrektora Teatru Polskiego rozpoczęto przygotowania do wystawienia fragmentów sztuki i małych form scenicznych. Zapoczątkował je wieczór poświęcony trzem roczni-

<sup>20</sup> L.H. Morstin, *Antygona Sofoklesa na wsi w Pławowicach*, Listy Teatru Polskiego nr 54, Warszawa 1961–1962, s. 23.

<sup>21</sup> *Dziedzictwo. Ziemiańscy i ich udział w życiu narodu*, pod red. T. Chrzanowskiego, Kraków 1996, s. 251.

<sup>22</sup> Michał z Lasek (Czacza) *Migawki o Ludwiku Hieronimie Morstinie*, „Kwartalnik Związku Rodu Żółtowskich”, nr 11–12, Skierniewice 1996.

com, który miał miejsce 29 stycznia 1943 roku. Tego dnia przypadało trzydziestolecie Teatru Polskiego, tyleż lat upłynęło też od premiery sztuki L.H. Morstina *Lilie*, a pięćdziesiąt lat od oddania do użytku nowego budynku Teatru Krakowskiego. Przygotowania do tej uroczystości trwały trzy tygodnie. Domownicy pod kierownictwem Szyfmana pracowali nad tekstami i ruchem scenicznym. Kostiumy pochodziły z różnych źródeł. Anusia Żółtowska ubrana była w białą chłopską koszulę, płócienne spodnie Ludwika owinięte rzemykami i kierpce. „I co najzabawniejsze, że to wszystko razem wyglądało dobrze i prawie po itacku. Lepiej niż w niejednym zawodowym teatrze, posługującym się kostiumologią i gotowymi kostiumami historycznymi” – oceniał wyniki swojej pracy Szyfman<sup>23</sup>.

W uroczystym przedstawieniu oprócz domowników wzięli udział Zygmunt Morstin, Alfred Morstin z żoną, siostrzenica gospodarza – Anna Górską. Z Krakowa przybyli Krystyna i Konstanty Grzybowski. Wydano program, a nad całością czuwał sufler. Uroczystość rozpoczęła Krystyna Grzybowska prelekcją „Trzy rocznice”, wiersz K.M. Górskiego deklamowała Anna, a na koniec odbyło się przedstawienie pt. *Penelopa*, będące fragmentem najnowszego utworu L.H. Morstina. Ponieważ większość domowników stanowiły kobiety, więc im przypadły role męskie. Penelopę grała Janina Morstinowa, Leartesa – Anna Żółtowska, Telemacha – Anna Górską, Melanto – Irena Żółtowska. Przedstawienie przygotowano na tle kominka, dwóch stylowych komód i przy zapalonych świecach. Skonstruowany nawet został specjalny reflektor z błyszczącego metalu, który odbijał blask świec.

Humor komedii i aktualne pointy nie zawiodły, również pamięć naszego zespołu miłośników sztuki teatralnej była wzorowa. Toteż powodzenie mieliśmy tak wielkie, że spektakl ten (już bez odczytu) powtarzać musieliśmy aż trzykrotnie wobec liczniejszego grona gości, zresztą zawsze „na żądanie” ogólne – wspominał Arnold Szyfman<sup>24</sup>.

Duża impreza przygotowana została z okazji imienin Janiny Żółtowskiej. Była to inscenizacja fragmentów *Balladyny*. Widowisko przygotowane w plenerze, pod wielkim dębem, z widokiem na park i staw obejrzało pięćdziesiąt osób. Oprawę muzyczną zapewnił wędrowny grajek-flecista, który akurat tego dnia zjawił się we dworze. W rolach głównych wystąpiły siostry Żółtowskie. Szyfman zdecydował się wówczas na innowację, w tym fragmencie Grabiec nie został zabity, lecz żegnał gości pod koniec przedstawienia.

Imieniny Ludwika stały się okazją do przygotowania kwadransa poetyckiego, który przedłużył się do godziny. Zgromadzone dziewczęta, ubrane w kostiumy krakowskie, deklamowały utwory Staffa, Tuwima, Morstina. Pod koniec 1943 roku Anna Żółtowska przygotowała dwie sceny z pierwszego aktu *Wesela*. W roli Radczyni i Kliminy wystąpiły dziesięcioletnia Ela i jedenastoletnia Ala. Natomiast siostry Żółtowskie przedstawiły dialog z książki Bystronia *O komizmie*.

Uwagę zwraca nadzwyczajna pasja grania sióstr Żółtowskich. Irena (mająca wówczas 18 lat), późniejsza Byszewska, związała się Teatrem Rapsodycznym,

<sup>23</sup> A. Szyfman, *Prapremiera Penelopy*, Program Państwowego Teatru Polskiego, 1946/47, s. 25.

<sup>24</sup> Ibidem.

Teatrem Słowackiego w Krakowie oraz Teatrem im. L. Solskiego w Tarnowie. Na temat dalszych losów młodzieży i dzieci uczonych przez tak szacowne grono brak jest jednak wiadomości.

\* \* \*

W 1945 roku Ludwik i Nina Morstinowie opuścili Pławowice na wieść o tym, że mogą zostać aresztowani. Zamieszkali najpierw w Krakowie, później w Zakopanem, a od 1960 roku w Warszawie. Do Pławowic już nigdy nie wrócili.